

KS. JAN DRABINA

## KONTAKTY WROCŁAWIA Z PAPIEŻEM PAWŁEM II

W środę, dnia 15 sierpnia 1464 r., w mieście portowym Ancona na zachodnim brzegu Adriatyku zmarł papież Pius II. Przebywał tu od końca czerwca, bezskutecznie próbując nadać kształt krucjacie antytureckiej — wielkiej idei przewodniej swego 6-letniego pontyfikatu. W 10 dni później, jak tego wymagał zwyczaj, w mieszkaniu kardynała Scarampo zebrali się obecni w Rzymie kardynałowie, uzgadniając, iż najbliższe konklawe odbędzie się 28 sierpnia na Watykanie.

Wzięło w nim udział 19, na ogólną liczbę 28 kardynałów, w tym 10 Włochów, 4 Francuzów, 4 Hiszpanów i 1 Grek. Zanim jednak przystąpiono do pierwszego głosowania, idąc po linii dotychczasowej praktyki, ustalono tzw. kapitulacje wyborcze, które przyszyły elekt winien był zatwierdzić w trzy dni po swoim wyborze i przyjąć jako normę obowiązującą na lata swojego pontyfikatu. Obok tradycyjnych już żądań reformy kurii rzymskiej i kontynuacji dzieła krucjaty antytureckiej, kapitulacje owe postulowały, by przyszły papież przy ważnych decyzjach politycznych, jak również przy poważniejszych nominacjach oraz przy rozdziale większych beneficjów, zasięgał opinii kardynałów i działał za ich zgodą.<sup>1</sup> Te postulaty sterujące w kierunku daleko idącej kolegialności w zarządzaniu Kościołem zostały podpisane przez wszystkich współuczestników konklawe, z wyjątkiem głównego kandydata do tiary, kardynała Scarampo.

Pierwsze skrutinium odbyło się w czwartek, 30 sierpnia, i — co w dziejach papiestwa niesłychanie rzadkie — od razu dało pozytywny rezultat: Pietro Barbo, kardynał z Wenecji, uzyskał 11 głosów, a drogą akcesji 3 dalsze. Osiągnął więc wymaganą większość, dystansując na drodze do tiary kardynałów Estouteville i Scarampo.

48-letni Paweł II, bo takie imię obrał sobie elekt, był siostrzeńcem zmarłego w 1448 r. papieża Eugeniusza IV, z którego rąk, już w 24 roku życia, otrzymał kapelusze kardynalski.

„Teraz Bóg dał nam innego papieża; nazywa się Paweł II. Przedtem zwał się Piotr, kardynał od św. Marka. Jest on jednym ze znamienitszych kardynałów — nie jako osoba, lecz jako kardynał. Urodził się w Wenecji, dlatego ufam, że winien być życzliwy panu Kreteńczykowi.”<sup>2</sup> Tak

<sup>1</sup> Kapitulacje wyborcze postanawiały ponadto, że ilość kardynałów nie może przekroczyć cyfry 24, a przy nominacjach nowych kardynałów papieżowi przysługiwać będzie prawo do mianowania na to stanowisko tylko jednego spośród swoich krewnych. Kardynałowie co miesiąc składać będą swoje postulaty na piśmie, a dwa razy w roku sprawdzać ich wykonanie — zob. L. Pastor, *Geschichte der Päpste im Zeitalter der Renaissance*, t. 2, Freiburg im Br., 1925, 297 n.

<sup>2</sup> Urywek z listu z dnia 2 września 1464 — zob. *Politische Correspondenz Breslaus im Zeitalter Georgs von Podiebrad*, *Scriptores rerum Silesiacarum*, t. 9, Wrocław 1874 (wyd. H. Markgraf), nr 259 — odtąd cytowane skrótowo: Polit. Corr.

w 3 dni po konklawe do wrocławskiej rady pisał jej wysłannik, kanonik Fabian Hanco.<sup>3</sup> Jako prokurator Wrocławia rezydował od 13 marca 1464 r. przy papieskim dworze, przejmując obowiązki obrony interesów swego miasta po zmarłym kanoniku Janie Kitzingu i Mikołaju Merbocie, któremu radni w połowie 1463 r. cofnęli swój mandat.<sup>4</sup>

Zadanie Fabiana było trudniejsze niż jego poprzedników, gdyż 23 stycznia 1464 r. mury Wrocławia opuścił legat Hieronim Lando, z racji swego pochodzenia zwany Kreteńczykiem, który przez 4 prawie lata z wielką gorliwością, a co ważniejsze, z ogromną życzliwością, pośredniczył w kontaktach dyplomatycznych stolicy Śląska z Rzymem.<sup>5</sup>

„Nie mogę wam jeszcze nic pisać, dopóki on (papież) nie zostanie koronowany, gdyż dopiero wówczas będę mógł się przekonać, jacy urzędnicy i jacy jego krewni są wpływowi — kontynuował swe wywody Hanco. Dlatego będzie koniecznym coś uczynić, by mnie poznali, gdyż nikt z dotychczasowych urzędników nie pozostaje w pałacu.”

Za życia Piusa II Hanco miał rozległe znajomości na papieskim dworze, szczególnie przez osobistego sekretarza papieskiego, jego krewniaka, Grzegorza Piccolomini, z którym wrocławscy radni korespondowali. Także protekcja i wyjątkowa życzliwość kardynałów Mikołaja Kuzańczyka i Franciszka Piccolomini ułatwiała prokuratorowi dostęp do papieskich progów. Dymisja dotychczasowego sekretarza Piusa II, a nade wszystko śmierć kardynała Kuzańczyka (11 sierpnia 1464 r.), której Hanco nie umiał przeboleć, sprawiły, że musiał od nowa budować misterną sieć znajomości i protekcji.

„Dlatego mogliby panowie sprawić, — pisał dalej w tym samym liście — bym mógł otrzymać coś z klejnotów dla tych urzędników i 12 bądź 15 torebek dla innych pospolitych służących i trochę sobolich futer. I abyście nie zwlekali, gdyż mam nadzieję, że powinno to nam wiele pożytku przynieść...”

Mamy dowody na to, że papież Paweł II wypowiedział od pierwszych chwil swego pontyfikatu walkę tym niechlubnym praktykom dworu przyjmowania podarków od petentów. Chcąc zmanifestować swoją postawę w tym względzie nie przyjął nawet podarunków, jakie z okazji wyboru i koronacji w imieniu swoich monarchów ofiarowali mu posłowie zagraniczni. Jego postawa nie oddziaływała najwidoczniej na jego współpracowników, skoro Hanco mógł i w przyszłości niejednokrotnie powtarzać swój proceder obdarowywania dworzan. Warto przy tej okazji nadmienić, że w korespondencji wrocławskiego prokuratora z okresu ponty-

<sup>3</sup> H. Markgraf, *Der Breslauer Prokurator und Domherr Fabian Hanco*, Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens 12 (1875) 436—438, wykazał, że kanonik Hanco i sekretarz Hanco to ta sama osoba.

<sup>4</sup> Kanonik Jan Kitzing przebywał w Rzymie od połowy 1461 r. Zmarł we wrześniu 1462 w Sienie. Jego następcą, kanonik dr Mikołaj Merbot, przebywał we Włoszech do połowy 1465 r. (studiował tu prawo), jednak, gdy rada miejska straciła doń zaufanie, jego funkcje od sierpnia 1463 r. przejął częściowo poseł Jan Weinreich — zob. *Des nach Rom deputirten Magisters Joh. Weinrich, Protonotarius und geschwornen Syndicus von Breslau*, Bericht an den Rath, Rom, 8. Sept. 1463, Schlesien ehedem und jetzt 1 (1806) 169—183.

<sup>5</sup> J. Drabina, *Działalność dyplomatyczna legata apostolskiego Hieronima Lando na Śląsku i w Polsce w l. 1459—1464*, Acta Universitatis Wratislaviensis 126, Historia XIX, Wrocław 1970, 149—169.

fikatu Piusa II raz tylko znajdujemy wzmiankę o analogicznych poczynaniach. Trudno jednak na tej podstawie snuć bardziej optymistyczne wnioski, gdyż Hanco przybył na dwór Piusa II dopiero na pół roku przed jego śmiercią, gdy dobre stosunki wrocławskich radnych z niektórymi znaczącymi osobistościami z papieskiego otoczenia były już ugruntowane.

Znajomości, o które Hanco tak pieczołowicie zabiegał, miały mu ułatwić wykonanie dwóch niełatwych zadań, jakie zlecili mu mocodawcy przed wysłaniem go w drogę do Rzymu. Wyjednać miał u papieża przysłanie do Wrocławia jednego z kardynałów, by jako legat a latere skuteczniej niż jego poprzednik, Hieronim Lando, chronił miasto przed agresją króla Jerzego z Podiebradu. Prokurator zobowiązany był także ciągle od nowa przekonywać Stolicę Apostolską, że Jerzy jest heretykiem niegodnym królewskiej korony.<sup>6</sup>

Jeśli w pierwszej kwestii wysiłki Fabiana były do chwili wyboru Pawła II daremne, w drugiej, dla wrocławian znacznie ważniejszej, odnotował istotny krok naprzód. Pius II oskarżył króla Jerzego o herezję i krzywoprzysięstwo i 16 czerwca 1464 r. wszczął przeciw niemu proces. Radość wrocławskiego prokuratora była jednak krótkotrwała, gdyż następca Piusa II nie miał zamiaru kroczyć śladami swego poprzednika w tym względzie, by czeskiemu królowi nie odcinać definitywnie drogi do nawiązania stosunków ze Stolicą Apostolską. Fakt ten nie mógł, rzecz oczywista, napawać optymizmem wrocławian, którzy od ośmiu lat odmawiali złożenia hołdu swemu władcy, nie doznając wsparcia od sąsiednich książąt śląskich, ani od katolickich panów czeskich.<sup>7</sup> Trudno się więc dziwić, że już w kilka dni po koronacji Pawła II (16 września 1464 r.), Fabian Hanco, korzystając z pobytu legata Hieronima w Rzymie, odwiedził wraz z nim kolejno wszystkich kardynałów, by wy badać ich stanowisko w kwestii czeskiej, a dokładniej, w sprawie kontynuacji procesu przeciw Jerzemu w Podiebradu. Ich gołosłowne zapewnienia, że podzielają stanowisko Wrocławia i sądzą, że proces przeciw ich królowi winien być kontynuowany, nie mogły Fabiana w pełni zadowolić — podobnie zresztą, jak wymijające oświadczenie papieża, że chce uczynić w tym względzie wszystko według rady kardynałów, co będzie uczciwe i pożyteczne.<sup>8</sup> Stwierdzenie to sugeruje, że papież był skrupowany w swojej działalności decyzjami kardynalskiego grona. Domagały się tego kapitulacje wyborcze. Jednakże Paweł II, choć jako kardynał je podpisał, po swoim wyborze ani je przyjął ani zatwierdził, co doprowadziło do poważnych przesilen w stosunkach wzajemnych między obu stronami.

Barierę niechęci do nowego papieża najszybciej przełamał kardynał

<sup>6</sup> O herezji króla Jerzego z Podiebradu wrocławianie byli przekonani jeszcze przed jego elekcją, z tej racji, gdy zasiadł na czeskim tronie, nie złożyli mu hołdu. Naukową próbę udowodnienia, iż Jerzy z Podiebradu jest heretykiem, podjął w trzech traktatach z 1458 r. wódz wrocławskich kaznodziejów, prałat Mikołaj Tempelfeld. Omówienie tychże traktatów, zob. J. Drabina, *Mikołaj Tempelfeld z Brzegu, Colloquium Salutis* — Wrocławskie Studia Teologiczne 2 (1970) 90—94.

<sup>7</sup> Najdokładniej spór Wrocławia z Jerzym z Podiebradu omówił R. Koebner, *Der Widerstand Breslaus gegen Georg von Podiebrad*, Wrocław 1916. Najnowszą pracę na ten temat napisał A. A. Strnad, *Die Breslauer Bürgerschaft und das Königtum Georg Podiebrads*, Zeitschrift für Ostforschung, 1965, 401—435, 601—640.

<sup>8</sup> Dowiadujemy się o tym z relacji wrocławskiego prokuratora, przekazanej 29 września z Rzymu — *Polit. Corr.*, nr 261.

Scarampo. Najbliższym jednak współpracownikiem Pawła II został kardynał Bessarion. Świadom tego faktu musiał być Fabian Hanco, skoro większość spraw załatwiał odąd za jego pośrednictwem. Prokurator wiedział także, że kardynał Franciszek Piccolomini, na którego pomoc Wrocław zawsze tak bardzo liczył, po śmierci swego wuja stracił wpływy na papieskim dworze. Także kardynał Ammanati, prawa ręka Piusa II, za rządów jego następcy wpadł w niełaskę. Fakt ten musiał być jednak zrazu mało znany, skoro Fabian, chcąc mieć łatwiejszy doń dostęp, gdyż liczył na poparcie sprawy wrocławskiej z jego strony, obdarował jego kamerdynera biretem wartości 1 guldena.<sup>9</sup> Rozsądek dyktował mu zbliżyć się także do jednego z filarów dyplomacji Stolicy Apostolskiej, kardynała Juan de Carvajal, z którym w ostatnich miesiącach żył w napiętych stosunkach.<sup>10</sup> Głos kardynała i za pontyfikatu Pawła II poważnie się liczył w rzymskiej kurii. W sprawach czeskich uchodził zaś za eksperta. Toteż i jego kapelanowi Hanco wręczył podarunek. Efekt był ewidentny: „Ilekcioć ja przychodzę — pisze w jednym ze swoich listów Hanco — uzyskuję audiencję. Podczas gdy wielu biskupów i prałatów musi stać pod drzwiami i długo czekać”.<sup>11</sup>

Mimo ożywionych kontaktów z czołowymi przedstawicielami kurii rzymskiej Hanco niepokoił się, że Jerzy z Podiebradu wykorzysta zmianę na Stolicy Apostolskiej dla osiągnięcia własnych celów. Szczególnie się obawiał, że czeski król z okazji koronacji Pawła II przyśle do Rzymu swoich posłów z gratulacjami dla nowego papieża i podarunkami dla jego dworzan, odzyskując w ten sposób życzliwość Stolicy Apostolskiej. Zanim okazało się, że obawy te były płonne, Hanco robił wszystko, by zdyskredytować swego króla w oczach Pawła II.

Okazja po temu wydarzyła się już w pierwszym miesiącu nowego pontyfikatu. Wrocławski prokurator otrzymał bowiem za pośrednictwem arcybiskupa Trewiru kopie tajnego porozumienia czesko-francuskiego. Hanco kazał sporządzić 8 dalszych odpisów tego dokumentu i przekazał je kardynałom. Bessarion, który referował całość sprawy papieżowi, uspokajał później Fabiana, że ojciec święty poważnie zainteresował się tymi informacjami, obawy wrocławian są więc płonne.<sup>12</sup>

Podobne zapewnienia złożył wrocławskiej radzie Hieronim Lando w swym liście z 29 września. Obok informacji o swym rychłym wyjeździe na Węgry, legat uspokajał zarządców miasta takimi słowy: „Wrocławianie winni być pocieszeni, albowiem mamy pasterza niesłychanie czujnego w sprawach wiary, który nie ogląda się na pozory, który nie przytaknie

<sup>9</sup> Tamże, nr 261.

<sup>10</sup> Carvajal nie mógł darować wrocławskiemu prokuratorowi, że podczas swej pierwszej audiencji u papieża, pomówił biskupa Jodoka o herezję. Fabian Hanco oburzony był na kardynała, za to że swoją opieszałością uniemożliwił papieżowi Piusowi II terminowe opublikowanie bulli rozpoczynającej proces przeciw czeskiemu królowi. Niechęć była tak wielka, że Hanco na kilka dni przed konklawe w swej korespondencji wyrażał życzenie, by kardynał Carvajal nie został papieżem.

<sup>11</sup> *Polit. Corr.*, nr 261 B: „... und wenn ich kum, so hab ich audienciam, wiewol underweil vil bischoff und prelaten vor der tór steen und müssen lang harren.”

<sup>12</sup> Porozumienie między Ludwikiem XI a królem Jerzym nigdy nie doszło do skutku — zob. J. Macek, *Kral Jiří a Francie v l. 1466—1468*. *Československý Časopis Historický* 15 (1967), 497—535.

niezbyt szlachetnym prośbom kogokolwiek, ani nie da się zwieść Czechom oszustwami i zwykłymi unikami itd..."<sup>13</sup>

W piątek, 12 października, progi Rzymu osiągnął Mikołaj z Gliwic, który już uprzednio posłował do Stolicy Apostolskiej. Przywieziona przez niego korespondencja wrocławskiej rady, której interesy reprezentował, adresowana była do Piusa II, a trzy jej kopie do kardynałów Kuzańczyka i Fr. Piccolomini oraz do sekretarza Grzegorza Piccolomini. Listy nosiły datę 3 września 1464 r. Ich autorzy nie mogli więc jeszcze wtedy wiedzieć, że Pius II i Kuzańczyk nie żyją, że kardynał Piccolomini nie odgrywa już tak poważnej roli w kurii, a sekretarz Grzegorz pozbawiony został swego urzędu. Główny tenor korespondencji był jednak nadal aktualny. Zawierała bowiem prośbę o przysłanie do stolicy Śląska kardynała legata, bo samo wszczęcie procesu przeciw Jerzemu z Podiebradu, jak podkreślali w liście radni, bez stałej obecności kardynała we Wrocławiu nie da żadnego rezultatu.<sup>14</sup>

Hanco doręczył list papieżowi, a trzy dodatkowe jego kopie przekazał kardynałom Bessarionowi, Capranice i byłemu członkowi komisji do spraw czeskich, Bernardowi Erolu. Natomiast kardynał Piccolomini zaznamił z treścią owej korespondencji wszystkich uczestników tajnego konsystorza. Odtąd sprawa przysłania do Wrocławia legata a latere stała się pierwszoplanowym przedmiotem rozmów prokuratora, przeprowadzonych na przełomie września i października 1464 r. z członkami kolegium kardynalskiego, a szczególnie z Bessarionem, Capranicą i Piccolominim. Już po niewielu dniach prokurator wysnuł wniosek, że do stolicy Śląska w charakterze legata wyruszyć ma jeden z młodszych stażem kardynałów.<sup>15</sup>

Papież nie spieszył się jednak z podjęciem jakiegokolwiek wiążącej decyzji w tej sprawie, a — co szczególnie Fabiana niepokoiło — nie udzielał mu nadal audiencji. Trudno się więc dziwić jego skargom, że u nowego papieża trzykrotnie trudniej uzyskać posłuchanie niż u jego poprzednika, a sprawy załatwiane są dwa razy wolniej.<sup>16</sup> Styl administracji Pawła II był istotnie zgoła odmienny od praktykowanego dotychczas. Papież zbyt często przyjmował petentów w godzinach nocnych, na domiar złego nie określając terminu swego urzędowania. Ale w sprawach wrocławskich nie to było przyczyną zwłoki w podejmowaniu przez Stolicę Apostolską decyzji. Paweł II nadal liczył na poprawę stosunków z Pragą, nie chciał więc drażnić króla Jerzego ustępstwami na rzecz Wrocławia. Wymowny jest pod tym względem list legata Hieronima z końca października 1464 r., w którym ponownie uspokajał wrocławskich radnych, iż papież jest znakomicie zorientowany w sprawach czeskiego króla, ale ich załatwienie

<sup>13</sup> *Polit. Corr.*, nr 262.

<sup>14</sup> Tamże, nr 260. Ciekawe, że list ten w pierwszej swej wersji, mówiąc o przysłaniu kardynała do Wrocławia, nie wspomina, iż ma nim zostać legat Hieronim.

<sup>15</sup> Hanco donosi o tym w liście z 21 października 1464 — *Polit. Corr.*, nr 263.

<sup>16</sup> Wrocławski prokurator w korespondencji z lutego 1465 wspomina, że nawet kardynałowie nie otrzymują audiencji, a także o tym, że trzeba było czekać na posłuchanie papieskie 5 godzin, i to jeszcze bez pozytywnego skutku — zob. *Polit. Corr.*, nr 274. Także listy z 21 października 1464 oraz z 22 listopada tegoż roku, zawierają utyskiwania na niedomogi administracji Pawła II — zob. tamże, nr 263, 266.

uleganie pewnej zwłoce, by nie wyglądało, że w tych bardzo ważnych kwestiach powoduje się pośpiechem.<sup>17</sup>

Dopiero w połowie listopada, gdy nadzieje na przybycie czeskiego poselstwa z wyrazami obojętności dla nowego papieża nie ziszczyły się, Paweł II podjął decyzję o wysłaniu nowego legata do Wrocławia. Hanco dowiedział się o tym podczas dosyć przypadkowej audiencji w zakrystii bazyliki św. Piotra, gdzie papież przygotowywał się do niedzielnej celebry. I tym razem nie obeszło się bez protekcji. Posłuchanie uzyskał dzięki wstawiennictwu najwyższego kamerdynera Henryka Dalmanna, któremu Hanco ofiarował uprzednio pierścień wartości 3 dukatów, oraz nie bez pomocy kardynała Piccolomini, który wprowadził prokuratora na zaplecze bazyliki.<sup>18</sup> Przebieg audiencji znamy z relacji samego Fabiana. Odnotował w niej, że zakrystia przepelniona była kardynałami, biskupami i prałatami sposobiącymi się do uroczystej liturgii z okazji rocznicy poświęcenia bazyliki (18 listopada 1464 r.). Przytoczył także zdanie papieża, usłyszane w odpowiedzi na własne przemówienie, w którym uwypuklił niedolę wrocławian i cierpienia, jakich doznają z ręki Jerzego z Podiebrada, uważającego się za króla czeskiego. „Byliśmy zajęci dotąd innymi sprawami. Teraz jednak chcemy podjąć sprawę (waszą) i doprowadzić ją do końca”.<sup>19</sup>

Tym razem nie był to pusty frazes, skoro już nazajutrz papież w swoim pierwszym liście do wrocławian pisał między innymi: „...Abyście zaś naszą i Stolicy Apostolskiej dobrą wolę względem wiernych dowodnie poznali, za radą czcigodnych braci naszych kardynałów św. Kościoła rzymskiego, postanowiliśmy wkrótce posłać do was pewnego męża poważanego i szlachetnego, całkowicie poinstruowanego o naszej woli w tych sprawach i naszym do was uczuciu; który sprawdzić winien wszelkimi sposobami... jak można najkorzystniej przeprowadzić rokowania, aby wyniknęła z nich korzyść dla nas... i dla wiary katolickiej...”<sup>20</sup>

Trzy dni później Fabian Hanco donosił radnym, iż z ust kardynała Roverella dowiedział się, że legatem tym ma zostać biskup Lewantu, Rudolf z Rüdesheim.<sup>21</sup> Decyzja papieska nie mogła usatysfakcjonować wrocławian z dwóch względów. Z treści cytowanego listu Pawła II nie wynikało wcale, że nowy legat poprze miasto w walce z królem. Ponadto zarządcy Wrocławia od półtora roku zabiegali o przysłanie kardynała legata. „Wrocławianie nie powinni się smucić z tego powodu, że nie przybędzie kardynał. On (nowy legat) będzie miał uprawnienia kardynała, nawet będzie mógł ogłosić krucjatę (przeciw Jerzemu), jak zapewnił mnie kardynał z Nicei (Bessarion)” — próbował pocieszać wrocławian Fabian Hanco.<sup>22</sup> W tej samej korespondencji wrocławski prokurator wspomina,

<sup>17</sup> List ten Hieronim zredagował 25 października 1464, w swoim rodzinnym mieście, Wenecji. — tamże, nr 264.

<sup>18</sup> Tamże, nr 266.

<sup>19</sup> Cały przebieg audiencji zreferował radnym Hanco w swym liście z 22 listopada 1464 r. — tamże, nr 266.

<sup>20</sup> List ten nosi datę 19 listopada 1464 — tamże, nr 265.

<sup>21</sup> Osoba i działalność Rudolfa z Rüdesheim stała się przedmiotem kilku opracowań. Najobszerniejsze wyszło spod pióra J. Zaun, *Rudolf von Rüdesheim, Fürstbischof von Levant und Breslau*, Frankfurt a.M. 1881. Najnowsze zaś jest dziełem J. Radziszewskiej, *Działalność dyplomatyczna Rudolfa z Rüdesheim*, Zeszyty Naukowe WSP w Katowicach, Prace Historyczne 1 (1964), 7—43.

<sup>22</sup> *Polit. Corr...*, nr 266.

iż po uzyskaniu tych informacji zwrócił się do kardynałów Bessariona, Carvajala i Rovarelli z zapytaniem, dlaczego do misji wrocławskiej nie został wyznaczony legat a latere. W odpowiedzi otrzymał zastanawiającą informację, iż zrazu istniał projekt wysłania do Wrocławia jednego spośród następujących kardynałów: Ammanati, Forteguerra bądź Piccolomini (więc trzech dostojników rzymskiej kurii spokrewnionych ze zmarłym papieżem lub bardzo mu bliskich), jednakże z różnych przyczyn stało się inaczej.

Zanim wiadomość o ostatniej decyzji Pawła II dotarła do Wrocławia, na początku grudnia 1464 r. z miejskiego skrytorium wyszedł list do papieża — pierwszy od czasu jego wyboru. Znalazły się w nim zrozumiałe w takim wypadku uzalania na śmierć Piusa II, z podkreśleniem, iż był łaskawy dla miasta Wrocławia; i następujące po nich wyrazy ufności, że obecny papież będzie nie mniej łaskawy dla wrocławian. Autorzy korespondencji przedłożyli adresatowi dwie prośby: pierwsza, by Paweł II, wzorem swojego poprzednika, wziął miasto w swoją opiekę; druga, o której realizacji nie mogli jeszcze wiedzieć, by zechciał przysłać do Wrocławia nowego legata. „Ufamy w Bogu — czytamy w końcówce listu — że Wasza Świątobliwość, naśladując swego krewnego, najświętszego papieża, najłaskawszej pamięci Eugeniusza, który na wieczną pamiątkę swojego imienia tę (husycką) herezję prawie spopielił, którą, jak ufamy, Wasza Świątobliwość za swoich najłaskawszych rządów całkowicie wytepi..”<sup>23</sup>

List ten, jak i jego kopie wysłane do przedstawicieli kolegium kardynalskiego oraz do najbardziej wpływowych osób z otoczenia papieskiego, L. Dato i M. Barbo,<sup>24</sup> a także do Franciszka i Grzegorza Piccolomini i legata Fantinusa de Valle,<sup>25</sup> był próbą przekonania papieża i kurii rzymskiej, że dążenie do negocjacji z królem czeskim i liczenie na zmianę jego postawy, są czymś złudnym i nierealnym. Widać, wrocławscy radni wyczuwali brak zdecydowania Stolicy Apostolskiej wobec Pragi; i mieli rację, gdyż na przełomie 1464/65 r. Paweł II podchwycił ofertę, nie pierwszą zresztą,<sup>26</sup> cesarza Fryderyka III pojednania Jerzego z Podiebradu ze Stolicą Apostolską. Oferta była zresztą zbyt ponętna, by papież miał z niej nie skorzystać. Jedynym bowiem warunkiem, który cesarz wysuwał, była modyfikacja szlaku przyszej podróży legata Rudolfa z Rudesheim; modyfikacja dla wrocławian wyraźnie niekorzystna. Legat miał wyruszyć nie do Wrocławia, jak było pierwotnie postanowione, lecz wpierw do Wiednia, by tu na cesarskim dworze być rozjemcą sporu Wrocławia ze swoim królem.

<sup>23</sup> W korespondencji tej, noszącej datę: 7 grudnia 1464, radni nie omieszkali złożyć Pawłowi II gratulacji z okazji jego wyboru na papieża — tamże, nr 267. Radni wcześniej, bo już 3 września, wysłali list do papieża, nie wiedzieli wszakże, że zaistniała zmiana na Stolicę Apostolskiej.

<sup>24</sup> Marco Barbo był wówczas arcybiskupem. Dnia 18 września 1467 otrzymał kapelusze kardynalski, zaś w lipcu 1472 przyjechał jako legat a latere do Krakowa. Do niego, jak i do Leonarda Dato radni wystosowali 14 lutego 1465 r. kopię listu adresowanego do papieża — *Polit. Corr...*, nr 276.

<sup>25</sup> Fantinus był legatem na Czechy. On to właśnie po gwałtownej sprzeczce z królem Jerzym został 13 sierpnia 1462 r. wtrącony do więzienia, z którego jednak po pewnym czasie wyszedł na skutek interwencji Stolicy Apostolskiej.

<sup>26</sup> Cesarz interweniował na rzecz czeskiego króla w kurii rzymskiej już w grudniu 1462, lipcu 1463 r. i marcu 1464 r., powodując chwilowe wstrzymanie kroków przeciw niemu.

Paweł II świadom rozczarowania, które zapanuje nie tylko na ratuszu wrocławskim, ale w całym mieście, gdy dotrze tam wieść o powyższej korekturze, zdecydował się nie tylko na podanie tej informacji w miłej dla wrocławian formie, ale także poszedł na ustępstwa na rzecz miasta w innej sprawie. „Ponieważ znane nam są fakty, że już długo trwają przeciwności i prześladowania, które dla wiary katolickiej wytrwale znosicie, z urzędu i powinności naszej decydujemy się dla zbawienia waszego i pozostałych wiernych prawomyślnych, co w naszej mocy, zatroszczyć się i dołożyć starań oraz pospieszyć z pomocą w uciskach. Dlatego posyłamy do najdroższego w Chrystusie syna naszego Fryderyka, cesarza rzymskiego, dostojnego, czcigodnego brata... biskupa lewantyńskiego dla negocjacji, mając na oku waszą i pozostałych wiernych sprawę. Prosimy przeto łaskawości wasze w Panu, abyście trwali w świętym i chwalebnyim zamiarze... Wierzymy, że sprawy wasze zostaną załatwione, jeśli posła i wysłannika do tegoż cesarza wyślecie... Dla radości i zadowolenia waszego przedłużamy odpust we Wrocławiu.”<sup>27</sup>

Tylko to ostatnie zdanie mogło ucieszyć wrocławian. W pierwszych miesiącach nowego pontyfikatu wydawało się bowiem, że Paweł II unieważni wszystkie przywileje odpustowe udzielone przez poprzednika: więc i odpust wrocławski św. Jana Chrzciciela, którym mieszkańcy stolicy Śląska cieszyli się od 1460 r.; odpust przynoszący miastu niebagatelne zyski, także ekonomicznej natury. Połączony z dorocznym jarmarkiem ściągał tłumy pielgrzymów, nawet z państw ościennych. Zaś bulla odpustowa z 1461 r. przyznawała miejskiej radzie prawo do zatrzymania  $\frac{2}{3}$  ofiar składanych do skarboxy przez wiernych chcących zyskać odpust.<sup>28</sup> Zrozumiałe w tej sytuacji ukontentowanie wrocławian, zamacane było jednak świadomością, że Paweł II decyzji swej nie ujął w formie bulli lecz breve, co prolonoowało możliwość korzystania z tego przywileju tylko na 5 najbliższych lat.

Niechęć do wydawania nadmiernej ilości bull była zresztą cechą szczególną administracji Pawła II. Doświadczył tego Fabian Hanco podczas audiencji w połowie lutego 1465 r. W oparciu o grudniową korespondencję swoich mocodawców, przedstawił na niej, a raczej ponowił, prośbę o wzięcie Wrocławia w apostolską opiekę. Otrzymał na to natychmiastową odpowiedź papieża, że wysłanie legata jest przeciw tego najlepszym wyrazem. Gdy wrocławski prokurator skonkretyzował swoją prośbę wyjaśniając, że chodzi o wydanie tzw. bulli protekcyjnej, w odpowiedzi nacechowanej wzrastającym zniecierpliwieniem usłyszał, że wydawanie bulli jest wzdne, gdyż jego poprzednik, Pius, taką już wydał (w 1463 r.), biorąc w niej Wrocław w opiekę, nie swoją lecz Stolicy Apostolskiej. Ponawianie tego aktu prawnego byłoby więc niepotrzebnym wyrzucaniem pieniędzy. Hanco, relacjonując radnym przebieg audiencji,

<sup>27</sup> Cytat z listu papieskiego z 20 stycznia 1465 r. — *Polit. Corr...*, nr 272. Dzień wcześniej papież zređagował breve (a nie bullę, jak mylnie zaznaczono) potwierdzające przywilej odpustowy nadany miastu wg formy z 18 września 1463 r. — Tamże, nr 271.

<sup>28</sup> Obszerne omówienie spraw związanych z odpustem znaleźć można we wnikliwej analizie: E. L a s l o w s k i, *Der Breslauer St Johannes-Ablass 1460—1471*, Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens 60 (1926), 18—51.



nie omieszczał wypowiedzi papieskiej opatrzyć złośliwym komentarzem: (Teraz).. zabiega się o pieniądze gorliwiej, niż za czasów papieża Piusa."<sup>29</sup>

Nie od rzeczy będzie tu dodać, iż odsunięty od wpływów kardynał Ammanati postawił Pawłowi II analogiczny zarzut, pomawiając go nawet o skąpstwo. Ciekawą próbę rozprawienia się z powyższym zarzutem podjął znawca dziejów papieżstwa, L. Pastor. Nie zaprzecza on, iż Paweł II był człowiekiem oszczędnym, który wiele wysiłku włożył w uporządkowanie spraw finansowych Stolicy Apostolskiej — i robił to skutecznie, skoro lustracja skarbcza papieskiego, przeprowadzona po jego śmierci, wykazała poważne zasoby gotówki i kosztowności. Autor przypomina jednak, że tenże papież nie skąpił wydatków na różne cele. Przede wszystkim inwestował olbrzymie sumy uzyskane z eksploatacji nowo odkrytych złóż alunu w przygotowanie krucjaty antytyureckiej. Chcac zaś pozostałe miasta włoskie pobudzić do współdziałania w tym dziele, zgłosił gotowość ofiarowania 100 000 dukatów na rzecz krucjaty. Paweł II, wzorem swego poprzednika, nie wzbierał się także udzielać 100-guldenowego dodatku miesięcznego tym spośród kardynałów, których roczny dochód nie osiągał sumy 4000 guldenów. Ponadto z jego rozporządzenia kamera apostolska zobowiązana była przeznaczać 100 guldenów miesięcznie na cele charytatywne.<sup>30</sup>

Trudno się jednak dziwić opinii wrocławskiego prokuratora w tej sprawie. Po kilku miesiącach nowego pontyfikatu nie mógł przecieź przejrzeć tendencji polityki finansowej Pawła II, tym bardziej, że na sprawę tę patrzył przez pryzmat interesów Wrocławia, a te u progu 1465 r. nie przedstawiały się najlepiej. Symptomatyczny jest pod tym względem list z 14 lutego 1465 r. adresowany do Pawła II, a podpisany nie tylko przez radę, ale — co należało do rzadkości — także przez kapitułę i gminę wrocławską. W korespondencji tej, której trzy kopie przeznaczone były dla kardynałów Bessariona, Estouteville i Carvajala, znalazło się zdanie wymownej treści: „Po śmierci... czcigodnego Piusa błogosławionej pamięci, nasi wrogowie twierdzą, że nie jesteśmy pod opieką Stolicy Apostolskiej, i nie wątpią, że nas opuszczonych zwyciężą siła oręża.”<sup>31</sup>

Niechęć Wrocławia do poczynań Stolicy Apostolskiej osiągnęła swój punkt szczytowy w kwietniu 1465 r. Wrocławscy radni, otrzymawszy informacje o pobycie legata Rudolfa w Wiedniu, nie tylko nie wyprawili tam swojego oficjalnego poselstwa, jak postulował papież, ale w liście do tegoż legata umieścili pełne sarkazmu pytanie: „Czy legat nie zechciałby nas powiadomić, w czym poza Bogiem i sprawiedliwością możemy szukać obrony przed swoimi wrogami: we wznowieniu procesu przeciw Jerzemu, czy we wzroście siły oręża?”<sup>32</sup> Zaś w pół miesiąca później, zniecierpliwieni przedłużającą się absencją legata w murach swojego miasta,

<sup>29</sup> „Man greife viel genauer nach dem Gelde, als bei Papst Pii Zeiten. Es sei noth durch Kleinode sich Freunde zu machen; denn sie wüssten wol: neue Kaufleute, junge Juden und neue Amtleute sein gar begehrllich zu geniessen...” — *Polit. Corr.*, nr 274.

<sup>30</sup> L. Pastor, *Geschichte der Päpste*, t. 2, 311—312.

<sup>31</sup> *Polit. Corr.*, nr 276.

<sup>32</sup> List z 8 kwietnia 1465 — tamże, nr 280. Radni tłumaczą w tej korespondencji, że wysłanie posłów do Wiednia byłoby niebezpieczne, gdyż król Jerzy jest bardzo srogi (i mógłby ich podczas drogi pozbawić wolności). Zapewniają jednak, że wyślą człowieka obznajomionego w sytuacji, który przekaze legatowi to wszystko, co nie można przekazać listownie.

próbowali przekonać go listownie, że dalsze zwlekanie z przybyciem do Wrocławia sprawi, iż wszystek lud czeskiego królestwa uzna, że Stolica Apostolska chce nie tylko tolerować heretyków, ale i otaczać ich swoją opieką.<sup>33</sup>

Wrocławianie nie byli jeszcze wtedy świadomi zasadniczej, choć powolnej reorientacji stanowiska Stolicy Apostolskiej wobec Pragi. Absencja czeskiego poselstwa w Wiedniu odegrała tu niewątpliwie swoją rolę. Świadectwem zmiany kursu w dyplomatyce papieskiej są majowe listy do Rudolfa z Rüdesheim, przebywającego nadal w Wiedniu, w których i papież, i kardynał Carvajal niedwuznacznie wzmiankują, że wkrótce będzie musiał zostać wszczęty proces przeciw „Czechowi” — tak Paweł II nazwał króla Jerzego (!)

W dniach, gdy z poważnym opóźnieniem dotarła do Wrocławia relacja Fabiana z ostatniej nocnej audiencji (9 kwietnia), podczas której papież okazał mu wiele życzliwości,<sup>34</sup> w Rzymie zapadały decyzje wielkiej wagi. Dnia 28 czerwca, na publicznym konsystorzu papież podniósł przeciw Jerzemu zarzut herezji i zlecił kardynałom Bessarionowi, Carvajalowi i Erolowi wszcząć przeciw niemu proces. Zanim jednak te wieści dotarły do wrocławskiego ratusza, radni poddali gruntownej krytyce dotychczasową politykę Pawła II. „Nic nie pomogą pisma, ani wasze, ani apostolskie — czytamy w liście z 6 lipca, skierowanym do legata Rudolfa — jeśli heretyk nie zostanie deponowany i według kanonów wyklęty; potem wierni chrześcijanie będą mogli zostać zwolnieni z hołdu, inaczej nie. Owszem, jeśli 1000 bull rzuconoby na głowę najbardziej niegodnego, nie wyklętego jednak złoczyńcy... na próżno pracują, którzy winni budować i utrzymywać państwo Boże.”<sup>35</sup>

Tymczasem Paweł II konsekwentnie zmierzał do definitywnego załatwienia problemu czeskiego. Dnia 11 lipca wysłał do wszystkich katolików czeskiego królestwa list zachęcający do znoszenia cierpień z ręki husytów. 2 sierpnia wymienieni wyżej kardynałowie ukończyli redakcję tzw. bulli cytacyjnej, postulując przybycie Jerzego w terminie półrocznym do Rzymu, by wytłumaczył się ze stawianych mu zarzutów. 13 października papież, w obawie przed blokadą ekonomiczną Wrocławia ze strony Pragi, udzielił miastu zezwolenia na handel artykułami spożywczymi z Polską i Prusami, mimo iż, jak podkreśla to w swojej korespondencji, krainy te znajdują się pod klątwą.<sup>36</sup> 26 października progi Wrocławia osiągnął wysłannik legata, Jakub — zakonnik z Kolonii, którego zadaniem było głosić kazania dla utwierdzenia miasta w oporze wobec króla. Wreszcie 9 listopada do Wrocławia przybył legat Rudolf.

<sup>33</sup> Tamże, nr 281.

<sup>34</sup> Dopiero w liście z 18 maja 1465 Hanco wspomniał o kwietniowej audiencji u papieża. Wrocławski prokurator przesłał także radnym baranka wielkanocnego, który został poświęcony przez Pawła II — zob. tamże, nr 293.

<sup>35</sup> „Nil prosunt scripta nec vestra nec apostolica nisi deponeret hereticus... Ymmo si mille bulle mitterentur, capite nequiciosissimo non prophanato meledicto et destitusto in vanum laborant qui edificare debent et tenere civitatem dei” — Tamże, nr 298.

<sup>36</sup> Tamże, nr 306. Traktowanie przez Stolicę Apostolską Polaków i mieszkańców Prus jak wyklętych datuje się od bulli papieskiej z r. 1455, która orzekała, że klątwa spada na stany pruskie i ich protektorów. Legat Hieronim traktował podczas swoich rokowań w Polsce króla Kazimierza jak osobę wyklętą — zob. J. Friedberg, *Zatarg Polski z Rzymem w czasie wojny trzynastoletniej*, Kwartalnik Historyczny 24 (1910), 422—467.

Wrocławianie zgotowali mu entuzjastyczne przyjęcie, radni jednak, świadomi, iż sam jego przyjazd nie gwarantuje jeszcze miastu sukcesu, w swych listach do Pawła II i kardynała Carvajal dali upust swym na ten temat wątpliwościom. Rozdźwięk między Jerzym z Podiebrada a katoliczką opozycją w Czechach jest widoczny — czytamy w ich korespondencji z 26 listopada 1465 r. — ale ani panowie, ani miasta nie zdecydują się wypowiedzieć posłuszeństwa swemu władcy, widząc chwiejność polityki papieskiej wobec króla, dopóki nie przekonają się o jej stabilności. „Zaprawdę, mimo swoich przewin, tenże Jerzy w 8 lat po okupacji królestwa cieszy się zbyt wielką łaskawością Stolicy Apostolskiej i jest przez nią tolerowany.. Dlatego pokornie prosimy, aby Wasza Świątobliwość nie zechciał odstąpić od rozpoczętych (przeciw Jerzemu) kroków, lecz mężniej i nieustraszenie go ścigał, nie dając wiary najzdradliwszym listom Jerzego...”<sup>37</sup>

Już w dziesięć dni później miało się okazać, że radni nie całkiem rozminęli się z prawdą. 6 grudnia papież zdecydował się bowiem odwołać legata Rudolfa z Wrocławia i zażądał jego powrotu do Rzymu. Pod jego nieobecność miastem opiekować się miał Baltazar z Piscii. Papież nie wyjaśnił rzeczywistych motywów tej decyzji, poprzestając na stwierdzeniu, że chodzi o udział legata w jakichś wyłaniających się negocjacjach.<sup>38</sup> W swej późniejszej korespondencji Paweł II podał inne, nie mniej ogólnikowe wyjaśnienia, że chciał otrzymać od legata pewniejsze i pełniejsze informacje o jego poczynaniach w stosunku do czeskiego króla.<sup>39</sup>

Choć wyjaśnienia powyższe są mało przejrzyste, jedno wszakże nie podlega wątpliwości, iż odwołanie Rudolfa z Wrocławia nie było konsekwencją zmiany postawy Stolicy Apostolskiej wobec czeskiego króla. W tej kwestii Paweł II trwał już z nieubłaganą konsekwencją na pozycjach zdecydowanie wrogich Jerzemu. Fakt tym godniejszy podkreślenia, że król czeski u kresu jesieni 1465 r., już bez pośrednictwa cesarskiego, próbował listownie przekonać papieża o swej uległości wobec Stolicy Apostolskiej. Paweł II tym razem nie tylko nie dopuścił do dyskusji na ten temat, lecz nawet publicznie spostonował posła, który przywiózł korespondencję królewską, a po kilku dniach kazał usunąć go z jednego z rzymskich kościołów.<sup>40</sup>

Wrocławianie o faktach tych dowiedzieli się, jak to zwykle bywało, z półtoramiesięcznym opóźnieniem. Trudno więc się dziwić, że 22 stycznia 1466 r. rada miejska i kapituła we wspólnym liście wysłanym do

<sup>37</sup> *Polit. Corr.*, nr 309. W liście tym radni wspominają, że król wobec niesnasek z katolickimi panami boi się przyjazdu legata. Na końcu wyrażają nadzieję: „Speramus namque advenisse tempus in quo misericors deus isti heresi daturus sit...”.

<sup>38</sup> „Nunc autem illum pro quibusdam emergentibus negociis ad nos evocavimus...” — tamże, nr 310.

<sup>39</sup> List z 27 lutego 1466 przesłany do legata Rudolfa — tamże, nr 317.

<sup>40</sup> Papież rzucił list króla Jerzego na ziemię rugając posła: „Quomodo tu bestia es audax in presencia nostra nominare eum regem quem scis damnatum hereticum ab ecclesia Romana! Vadas ad furcas cum heretico ribaldo tuo.” Reakcja papieża sprawiła radość kardynałowi Fr. Piccolomini, który tegoż samego dnia powiedział wrocławskiemu prokuratorowi: „Dziś jest niedziela Gaudete. Radujmy się więc razem w Panu, że duch pański tak wspaniale działał przez pana naszego papieża, który nie pytając o zdanie kardynałów, uczynił rzecz podobającą się niezmiernie wszystkim kardynałom.” O wszystkich powyższych zdarzeniach dowiadujemy się z listownej relacji Fabiana, noszącej datę: 16 grudnia 1465 r. — Tamże, nr 312.

Rzymu uznała decyzje co do wyjazdu legata Rudolfa za uleganie sugestiom heretyków. Znalazły się tu także słowa ostrzeżenia, że gdyby Rudolf istotnie opuścił Wrocław, skutki byłyby fatalne. Król umocniłby się w złą, a czescy katolicy uświadomiliby sobie, że w walce z własnym monarchą nie mogą polegać na Stolicy Apostolskiej. Legat zaś stałby się obiektem kpin wrogów. Jest i w liście stanowcza, choć ubrana w ugrzecznioną formę, decyzja: „Wasza świętobliwość raczy się nie gniewać, jeśli legata zatrzymamy u siebie, gdyż jest nam bardzo potrzebny.”<sup>41</sup>

I faktycznie, Rudolf nadal pozostał we Wrocławiu. Papież stan ten zaaprobował 27 lutego 1466 r.<sup>42</sup> Za co, dopiero 9 maja, wrocławscy radni podziękowali mu, nie zaniebując powtórzyć przy tej okazji prośby, by nie odstępował od obranego wobec Pragi kursu. Uwaga ta mogłaby się zdawać niepotrzebna i dla Stolicy Apostolskiej obraźliwa, jeśli pamiętać, że już od szeregu miesięcy toczył się w Rzymie proces przeciw czeskiemu królowi, a od grudnia wszyscy poddani czeskiej korony papieską decyzją byli zwolnieni od przysięg złożonych swojemu władcy.

Ale właśnie rok 1466, ostatni przed rzuceniem klątwy na Jerzego, był dla wrocławian czasokresem wielkiej niepewności i obaw. Ukonstytuowany na zielonogórskim zjeździe (28 listopada 1465) Związek Katolickich Panów Czeskich, z którego powstaniem mieszkańcy stolicy Śląska wiązały tak wielkie nadzieje, nie kwapił się z wypowiedzeniem walki królowi, dążąc raczej do nawiązania z nim rokowań. Jakąś pociechą dla wrocławskich radnych musiała być wiadomość, przekazana im przez prokuratora rezydującego nadal w Rzymie, iż kuria również z dezaprobatą śledzi poczynania związkowców.<sup>43</sup>

Kolejny wstrząs, znacznie jednak poważniejszy, przeżył Wrocław w lipcu 1466 r., gdy król Jerzy, wysługując się liczną gromadą tzw. Zebraków, która już od pewnego czasu mąciła spokój na Śląsku, napadł na miasto Namysłów, wiernego sojusznika wrocławian, które nigdy nie złożyło mu hołdu. Legat przeświadczony o bezpośrednim zagrożeniu Wrocławia po raz pierwszy ogłosił krucjatę — tym razem dla obrony Namysłowa, mimo iż Stolica Apostolska nie udzieliła mu, jak dotąd, pełnomocnictw w tym względzie. W szeregi krzyżowców zgłosiło się 1000 obywateli Wrocławia i 5000 mieszkańców pobliskich wiosek.

Pomoc okazała się skuteczna, a poinformowany o tym incydencie papież uznał go za niezbity i ostateczny dowód niepoprawności Jerzego

<sup>41</sup> Tamże, nr 315. Sytuacja radnych była kłopotliwa, gdyż w połowie stycznia, nie wiedząc jeszcze o decyzji papieskiej, iż wyjeżdżającego legata Rudolfa ma zastępować we Wrocławiu poseł papieski, Baltazar z Piscii, wysłali go do Rzymu z korespondencją przeznaczoną dla Pawła II, kardynała Piccolomini, arcybiskupa Marco Barbo oraz dwóch referendarzy papieskich.

<sup>42</sup> Decyzję swoją przekazał papież legatowi, a nie radnym — tamże, nr 317.

<sup>43</sup> Dnia 28 marca 1466 r. kardynał Carvajal w serdecznej rozmowie z Fabianem powiedział mu: „Ci panowie proszą Stolicę Apostolską o pieniądze, ale jeszcze nigdy nie pisali papieżowi, że opierają się heretykom, z racji wyznawania religii katolickiej... Jeśli jednak okaże się faktycznie, że coś uczynili dla obrony wiary i dla wspomnienia i wsparcia wrocławian i innych wiernych, wtedy Kościół rzymski nie będzie zwlekał udzielić im wsparcia finansowego według swoich możliwości.” — Tamże, nr 318. Gdy zaś Hanco zwierzył się w lipcu tegoż roku kardynałowi Carvajal z obaw, iż jeden z filarów Związku Katolickich Panów Czeskich, Henryk z Rožmberka, odstąpi związkowców, usłyszał w odpowiedzi: „O sancta Maria, habeas bonum animum! Si ille recedet, Deus nobis adjuget quatuor alios loci sui.” — Tamże, nr 328 B.

z Podiebradu. Ze źródeł wynika, że inwazja na Namysłów skłoniła Pawła II do szybszego sfinalizowania przewlekającego się procesu przeciw czeskiemu królowi.<sup>44</sup> Ostateczny wyrok w tej sprawie zapadł 23 grudnia 1466 r. Na jego mocy Jerzy uznany został za heretyka i dlatego wyklęty i ogłoszony za niezdatnego wraz ze swoim potomstwem do noszenia korony królewskiej. Na konsystorzu publicznym, na którym papież ogłosił powyższą decyzję, w swym długim przemówieniu nie omieszkał pochwalić wrocławian za cierpliwe znoszenie cierpień ze strony ich władcy.

Wiść o tej ważnej dla wrocławian decyzji dotarła do stolicy Śląska już w styczniu 1467 r., wcześniej więc niż bulla ekskomunikacyjna (w kwietniu). Można byłoby sądzić, że wyrok papieski nie tylko uraduje, ale także uspokoi wrocławian, i spowoduje natychmiastowe odwołanie prokuratora Fabiana z Rzymu. Wprost przeciwnie. Listowne kontakty Wrocławia z Rzymem osiągnęły w pierwszych miesiącach 1467 r. swój punkt szczytowy z tym, że korespondencja przepełniona była skargami, prośbami i uzaleniami. Wrocławian niepokoiła bowiem pogłoska, iż nie tylko książęta Rzeszy, ale i śląscy noszą się z zamiarem podjęcia apelacji na rzecz zmiany ostatniej decyzji papieskiej. Listy więc, wychodzące z kancelarii wrocławskiego ratusza, były ze strony radnych akcją prewencyjną.

Równocześnie od marca wrocławski prokurator próbował, prawie bezskutecznie, uwrażliwić kardynałów na niebezpieczeństwa grożące jego miastu ze strony wyklętego króla. Sytuację oceniono w tym względzie jako nad wyraz poważną i 17 kwietnia wszystkie czynniki decydujące o linii politycznego działania Wrocławia wystosowały listy do papieża i dwóch czołowych przedstawicieli rzymskiej kurii, Bessariona i Carvajala, zawierające usilną prośbę, by Stolica Apostolska zezwoliła wreszcie legatowi na ogłoszenie krucjaty przeciw Jerzemu z Podiebradu, gdyż heretyk (tak od wielu lat wyrażali się o swoim królu) niczego innego się nie boi, tylko krucjaty. W tej sytuacji Stolica Apostolska — rozwijali dalej swoje wywody autorzy listu — zapewne nie tylko udzieli legatowi Rudolfowi potrzebnych pełnomocnictw, ale krucjacie nie odmówi także finansowego wsparcia. W ostatniej sekwencji korespondencji zestawiono dwie pilne potrzeby Kościoła: krucjatę przeciw Jerzemu i krucjatę antyturecką, dowodząc, że pierwsza nie może być mniej poważnie traktowana od drugiej; owszem, najpierw trzeba byłoby zbiorowym wysiłkiem wszystkich chrześcijan pokonać heretyków, a potem zgodnie wyruszyć przeciw Turkom.<sup>45</sup> Zdanie to było niedwuznaczną aluzją do grudniowej wizyty bohatera walk z Turkami, Skanderbega, w Rzymie i zaprogramowanemu wówczas planowi przyszłej krucjaty.

Już w kilka dni później zarządcy miasta przekonali się, że zbędne było wysyłanie powyższego listu, skoro w niedzielę, 26 kwietnia, legat Rudolf ogłosił krucjatę we Wrocławiu, rozsyłając kaznodziejów do Polski i in-

<sup>44</sup> Papież pisał 10 października 1466 r. do cesarza, iż atak na Namysłów jest znakiem niepoprawności Jerzego, stąd proces przeciw niemu winien być doprowadzony do końca. — Tamże, nr 337 B. P. Eschenloer, *Geschichten der Stadt Breslau*, t. 1 (wyd. J. G. Kunisch), Wrocław 1827—1828, 339, na marginesie napadu na Namysłów odnotował: „Dies alles schriben Legat und Ratmanne dem Babste. Daran E. H. bewegt warde, das Urtel wider Girsik desto eher zu geben...”.

<sup>45</sup> *Polit. Corr...*, nr 358.

nych krajów sąsiednich, by uczynili to samo.<sup>46</sup> Lasłowski twierdzi, że stało się to na mocy ustnego zezwolenia papieskiego.<sup>47</sup> Uwaga chyba słuszna, gdyż pierwszy ślad tego zlecenia odnajdujemy dopiero w bulli papieskiej z 15 maja 1467 r.<sup>48</sup>

Decyzja o ogłoszeniu krucjaty została entuzjastycznie przyjęta we Wrocławiu. Rada miejska, świadoma jednak słabości militarnej miasta, nie była skora natychmiast pchnąć swoich wojsk na plac boju, bez należytego wsparcia ze strony sąsiednich miast i księstw śląskich. Jednakże miejscowi kaznodzieje, z Mikołajem Tempelfeldem na czele, zdołali przekonać plebs, że uchylenie się od rychłego wyruszenia przeciw wyklętemu królowi, by pozbawić go tronu, byłoby zdradą nie tylko interesów miasta, ale i swoich chrześcijańskich przekonań.<sup>49</sup> Radni naciskani przez podburzone doły społeczne musieli już 15 maja wysłać swe siły zbrojne do ataku na wojska nieprzyjaciela.

Gdy dokładnie miesiąc później do miasta nadeszła wiadomość o druzgocącej porażce pod Ząbkowicami (15 czerwca 1467 r.), nastąpiła konsternacja. Ale ta przykra porażka miała także dobre skutki. Odtąd bowiem mieszkańcy Wrocławia, a nawet jego duchowni przywódcy, kaznodzieje, zaczęli rozumieć, że myśl o rychłym pozbawieniu wyklętego władcy korony i tronu na drodze wysiłku zbrojnego jest mniej realna, niż sądzili dotąd. Od momentu kłęski ząbkowickiej listy kierowane do papieża nie będą już nawiązywały do tamtej nuty. Zresztą korespondencja nie będzie już odtąd tak ożywiona. Najprawdopodobniej także wtedy, w drugiej połowie 1467 r., rada odwołała z Rzymu swego prokuratora, uznając najwidoczniej, że wypełnił już swoje zadania.<sup>50</sup> Nie musieli zresztą już teraz obawiać się reorientacji polityki papieskiej w sprawach czeskich, gdyż Stolica Apostolska od schyłku 1466 r. rozpoczęła szeroką akcję dyplomatyczną, której głównym celem było obsadzenie czeskiego tronu przez Kazimierza Jagiellończyka, bądź jednego z jego synów.

Jednakże król polski, pomny na układ głogowski, nie kwapił się do podjęcia roli wykonawcy zamierzeń Stolicy Apostolskiej. Ale i papież nie myślał rezygnować ze swoich koncepcji politycznych. Wiedział bowiem, że jeśli nie znajdzie monarchy, który przejmie na siebie zadanie pozbawienia króla Jerzego tronu, wyrok zawarty w bulli ekskomunikacyjnej nie zostanie nigdy wykonany. Wykorzystał więc moment, gdy król Kazimierz poprzez swoich posłów zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o zatwierdzenie pokoju toruńskiego, by ponowić swój postulat. Dał przy tej okazji niedwuznacznie do zrozumienia, że swoje placet na

<sup>46</sup> P. Eschenloer, *Historia Wratislaviensis, Scriptorum rerum Silesiacarum*, t. 7, Wrocław 1872 (wyd. H. Markgraf), 129. J. Długosz, *Historiae Polonicae*, Liber XII, t. 5, Opera omnia, t. 14, Kraków 1873 (wyd. A. Przędziecki), 485 n, podaje, iż Kazimierz Jagiellończyk nie życzył sobie jednak, by w Polsce głoszone krucjatę przeciw czeskiemu królowi.

<sup>47</sup> E. Lasłowski, *Die Breslauer und der Kreuzablass gegen Georg von Böhmen 1467—1470*, Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens 55 (1921), 105.

<sup>48</sup> *Polit. Corr.*, nr 365.

<sup>49</sup> P. Eschenloer, *Geschichten...*, t. 2, 29 nn.

<sup>50</sup> H. Markgraf, *Der Breslauer Procurator*, 437, podkreśla, iż Hanco musiał wrócić do Wrocławia jeszcze w r. 1467, gdyż już w styczniu roku następnego brał udział w kanonicznych wyborach następcy biskupa Jodoka.

pokoju kończącym wojnę z Zakonem uzależnia od przyjęcia przez króla polskiego czeskiej korony.<sup>51</sup>

Wrocław rychło włączył się do rokowań Polski ze Stolicą Apostolską. Miał zresztą po temu świetne okazje i swoje powody. Król polski nie posiadał bowiem na papieskim dworze stałego prokuratora i w ostatnich latach nie utrzymywał zbyt ożywionych stosunków ze Stolicą Apostolską.<sup>52</sup> Trudno się więc dziwić, że wrocławscy radni, realizując zapewne prośby Krakowa, dnia 17 stycznia 1467 r. zwrócili się do papieża z prośbą, by łaskawie przyjął, raczył wysłuchać i szybko załatwić poselstwo polskie, które niebawem przybędzie do Rzymu. Do listu autorzy dołączyli także korespondencję dla sterników polityki papieskiej, Bessariona, Carvajala i Erolí, w której prośbę o przychylny ustosunkowanie się do desyderatów poselstwa polskiego opatrzyli wymownym argumentem: „Ufamy bowiem, że tenże czcigodny król Polski uczyni wszystko dla rozszerzenia i obrony wiary, według zleceń Stolicy Apostolskiej.”<sup>53</sup> Zdanie to świadczy, iż wrocławscy radni zorientowani byli w zamiarach papieża i akceptowali je, nie tylko z racji nieprzejednanej wrogości do króla Jerzego, ale także z pragnienia znalezienia się pod władzą króla polskiego. Potwierdzenie słuszności tego stwierdzenia znajdujemy w oświadczeniu Pawła II, który, chcąc przekonać króla Kazimierza do przyjęcia czeskiej korony, poparł swe wywody argumentem, iż takie jest także życzenie Wrocławia.<sup>54</sup>

Kiedy zaś ani prośby listowne radnych, ani interwencja ich prokuratora w rzymskiej kurii nie odniosły skutku, zarządcy Wrocławia dołączyli swego przedstawiciela, Łukasza Eisenreicha, do delegacji katolickich panów czeskich, która pod wodzą legata w lecie 1467 r. wyruszyła do Krakowa, by wobec króla Kazimierza ponowić prośbę o przyjęcie korony czeskiej.<sup>55</sup> A gdy i ten zabieg okazał się nieskuteczny, nie zaniechali powtórzyć tej prośby polskim posłom, gdy w jesieni przez Wrocław wracali z Rzymu do Krakowa.<sup>56</sup>

Niechcąc Kazimierza Jagiellończyka do objęcia czeskiej korony sprawiła, że legat Rudolf, wykonując instrukcje papieskie, zwrócił się z podobną ofertą do Macieja Korwina — z lepszym skutkiem. Król węgierski przystał na wyniki elekcji z 3 maja 1469 r., podczas której katolicycy panowie czescy wybrali go na swojego króla. Wrocław zaakceptował nową

<sup>51</sup> Legat otrzymał dwie bulle. Pierwsza, nosząca datę 14 maja 1467, dawała mu uprawnienia do zatwierdzenia pokoju toruńskiego. Z zastrzeżeniem jednak, że może to nastąpić, jeśli król Kazimierz, bądź jeden z jego synów, przyjmie koronę czeską — *Polit. Corr.*, nr 361. Druga, wydana 15 maja 1467 r., upoważniała legata do zdjęcia cenzur z króla polskiego i jego poddanych, w które, jak zaznacza to wyraźnie papież, wpadł: za zwalczanie Zakonu krzyżackiego. Oczywiście i ten dokument zezwala Rudolfowi na tego rodzaju postępowanie, jeśli władca królestwa polskiego, Kazimierz Jagiellończyk, zgodzi się objąć tron po Jerzym z Podiebradu. — Tamże, nr 369. Długosz, dz. cyt., t. 5, 485, wspomina, że w sierpniu 1467 r. legat Rudolf pokazał obie bulle królowi polskiemu. Kazimierzowi nie podobały się jednak warunki, jakimi papież obwarował swoje decyzje.

<sup>52</sup> Zob. J. Drabina, *Działalność dyplomatyczna legata*, 158—162.

<sup>53</sup> *Polit. Corr.*, nr 348.

<sup>54</sup> Długosz, dz. cyt., t. 5, 467 n.

<sup>55</sup> Tamże, t. 5, 484 nn.; *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. 3, Kraków 1894 (wyd. A. Lewicki), nr 105, 106.

<sup>56</sup> Długosz, dz. cyt., t. 5, 491.

sytuację polityczną i już 31 maja 1469 r. złożył hołd Maciejowi. Miasto szło więc i tym razem w rydwanie polityki papieskiej, a problem Jerzego z Podbieradu — zasadnicza treść wieloletniej korespondencji zniknął od-tąd z listów pisanych do Pawła II.

W ogóle, od jesieni 1467 r. poczynając, sprawy wielkiej polityki coraz rzadziej stanowiły treść kontaktów Wrocławia z Rzymem. Zresztą stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską tracą zdecydowanie na intensywności. W zasadzie tylko trzykrotnie papież zmuszony był do włączenia się w sprawy wrocławskie. Już we wrześniu 1467 r. energicznie zareagował na wieść o samowolnym uwięzieniu przez wrocławskiego biskupa, Jodoka, prepozyta kapituły katedralnej, Jana Düstera, który naraził się swemu ordynariuszowi za odmienną orientację polityczną.<sup>57</sup> Interwencja papieska na rzecz więźnia nie odniosła jednak skutku. Düster wyszedł na wolność dopiero w grudniu tegoż roku, w wyniku nagłej śmierci biskupa. O tym ostatnim fakcie Paweł II nie zdołał się w porę dowiedzieć i jeszcze w dwa miesiące po śmierci Jodoka ponowił wobec niego żądanie wypuszczenia więźnia, grożąc w razie oporu użyciem kar kościelnych, oraz zlecając legatowi sfinalizowanie całej tej sprawy.<sup>58</sup>

Śmierć biskupa Jodoka nakazywała radzie miejskiej daleko idącą czujność przy wyborze jego następcy. Wybór nowego biskupa należał, rzecz oczywista, do kapituły, ale radni świdomi, że zmarły biskup miał w niej wielu zwolenników swego politycznego kursu, zwrócili się już w 12 dni po śmierci Jodoka do papieża z prośbą o udzielenie prowizji kanonicznej na wakujące biskupstwo wrocławskie legatowi Rudolfowi.<sup>59</sup> Zabiegi radnych były zbędne, gdyż 20 stycznia 1468 r. kapituła jednomyślnie wybrała Rudolfa na swojego biskupa. Wtedy rada, uznając najwidoczniej, że sprawy te leżą w jej gestii, wystosowała pisemną prośbę do papieża oraz kardynałów Bessariona, Carvajala i Fr. Piccolomini o zatwierdzenie dokonanej elekcji kanonicznej.<sup>60</sup> Listy te zawiózł do Rzymu Fabian Hanco, a co ciekawe, jego drugą misję finansowała nie tylko kapituła — jak się można było spodziewać — lecz także rada miejska, podkreślając w ten sposób ponownie, że sprawa obsady biskupstwa wrocławskiego ma aspekt polityczny.<sup>61</sup> Legat Rudolf, jak było do przewidzenia, został 27 kwietnia 1468 r. zatwierdzony na wrocławskiej stolicy biskupiej, nie tracąc jednak swych legackich uprawnień.<sup>62</sup>

Na przełomie 1468/69 r. wrocławska rada wysłała po raz trzeci Fabiana do Rzymu. Tym razem wyjednać miał na papieskim dworze prolongatę przywileju odpustowego, który wygasał z upływem r. 1469. I znów nie religijne motywy powodowały radnymi przy zabiegach ich prokuratora w kurii rzymskiej. Rada miejska nie robiła z faktu tego tajemnicy. Listy uwierzytelniające z 30 grudnia 1468 r., które wrocławski prokurator

<sup>57</sup> O breve papieskim w tej sprawie, które nosiło datę 7 września, dowiadujemy się z późniejszego listu Pawła II do legata — *Polit. Corr.*, nr 383 A. Przyczyny konfliktu biskupa z prepozytem — zob. J. Drabina, *Wrocławska kapituła katedralna i jej stosunek do politycznych wydarzeń lat 1453—1471*, Śląskie Studia Historyczno-teologiczne 2 (1969), 183—204.

<sup>58</sup> *Polit. Corr.*..., nr 383 A.

<sup>59</sup> Tamże, nr 379.

<sup>60</sup> Tamże, nr 385.

<sup>61</sup> Margraf, *Der Breslauer Procurator*, 438.

<sup>62</sup> *Polit. Corr.*..., nr 394.



przedłożyć był winien Pawłowi II po przyjeździe do Rzymu, mówią tylko o sprawach ekonomicznych. Autorzy tego dokumentu, dla uzyskania pozytywnej decyzji papieskiej w sprawie odpustu, przypominają o wielkich wydatkach miasta na prowadzoną już od 10 lat walkę z Jerzym z Podiebradu; skarżą się, że w tej sytuacji wszystkie miejskie klejnoty przeznaczone zostały na ten cel; uwypuklają wreszcie wielki wkład finansowy nowego biskupa, Rudolfa, który wobec niedoborów w skarbcu biskupim, nie oszczędził własnych pieniędzy na pokonanie wyklętego władcy. Toteż, brzmi konkluzja tego aktu, posyłamy Fabiana, byś wystąpił jego relacji w tych i innych sprawach.<sup>63</sup>

Tym razem Stolica Apostolska nie przychyliła się do powyższych prośb. Rozgorzyczeni tym radni 1 kwietnia 1469 r., już po powrocie Fabiana, wystosowali ponowną prośbę w tej sprawie; tym razem nie tylko do papieża, ale i kardynała Fr. Piccolomini. W korespondencji tej znalazły się także insynuacje, iż negatywna decyzja Stolicy Apostolskiej w sprawie odpustu jest zapewne efektem interwencji kogoś trzeciego, komu zależało na utraceniu spraw wrocławskich.<sup>64</sup> Ówczesny pisarz miejski, Piotr Eschenloer, znający z racji piastowanego urzędu nie tylko arkana dyplomacji wrocławskiej, ale także zasoby miejskiego skarbcza, po otrzymaniu informacji, że zabiegi o prolongatę przywileju odpustowego zakończyły się fiaskiem, opatrzył powyższą korespondencję komentarzem, w którym czytamy między innymi: „... nic nie uzyskaliśmy... przeto obacz, Wrocław, jakiej pomocy spodziewałeś się od Stolicy Apostolskiej prócz papieru i pióra.”<sup>65</sup> Na jednym z następnych listów wrocławskiej rady tenże Eschenloer nie omieszkał odnotować z goryczą, że miasto nigdy nie korespondowałoby z papieżem, gdyby tak nie spodobało się jakiemuś legatowi. Lepiej byłoby, gdyby miasto tego zaniechało. Posyłano posła za posłem do Rzymu, za każdym razem za miejskie pieniądze.<sup>66</sup>

Po r. 1469 jeszcze dwukrotnie obchodził Wrocław odpust św. Jana Chrzciciela. Działo się to na mocy bulli papieskiej z 13 stycznia 1470 r. To częściowe ustępstwo Pawła II nie mogło w pełni usatysfakcjonować wrocławian, skoro w powyższej bulli zaznaczono, że po 24 czerwca 1471 r. należy zerwać z niej pieczęcie. Kto zaś po upływie tego terminu chciałby nadal korzystać z odpustu, wpada w karę ekskomuniki.<sup>67</sup>

To była już ostatnia decyzja Pawła II w sprawach wrocławskich. Półtora roku później, 26 lipca 1471 r., około 2 godz. w nocy, papież zakończył życie. Zmarł niespodziewanie, poprzedniego dnia jeszcze uczestnicząc w 6-godzinnym konsystorzu.

Na zakończone kilka spostrzeżeń i wniosków. Stosunki Wrocławia z Pawłem II uznać trzeba za bardzo ożywione. Prawie 4-letnia rezydencja wrocławskiego prokuratora przy papieskim dworze, przy równoczesnym pobycie legata apostolskiego we Wrocławiu, a nade wszystko obfita ko-

<sup>63</sup> Tamże, nr 429.

<sup>64</sup> Tamże, nr 434.

<sup>65</sup> Tamże, nr 429 — przypis.

<sup>66</sup> Tamże, nr 434 — przypis. Warto tu sprostować twierdzenie Eschenloera, iż wrocławianie zaczęli korespondować z papieżem z podpuszczenia legata. Już wiele miesięcy przed przyjazdem Hieronima Lando, gdy we Wrocławiu nie rezydował żaden legat, rada miejska prowadziła ożywioną korespondencję z papieżem Piusem II. Zaś w połowie 1459 r. z polecenia władz miejskich do Rzymu wyruszyło kolejno 4 posłów.

<sup>67</sup> Lasłowski, *Der Breslauer St Johannes Ablass*, 50 n.

respondencja Wrocławia z Rzymem (radni wystosowali w ciągu pierwszych pięciu lat pontyfikatu 21 listów do papieża, zaś Paweł II, jeśli nie liczyć bull i innych urzędowych dokumentów, wysłał do Wrocławia 11 listów, w tym 3 do biskupa Jodoka), to dowodne przykłady intensywności tychże kontaktów. Niewiele europejskich stolic mogło w owym czasie równać się w tym względzie z Wrocławiem; a na pewno nie Praga i Kraków.

Intensywność kontaktów z papieżem nie była — rzecz oczywista — we wszystkich latach pontyfikatu Pawła II jednakowa. Zależne było to w głównej mierze od sytuacji politycznej miasta. Z tej racji wyraźne natężenie wzajemnych stosunków przypadło na lata 1465—1467. Konkretnym tego przejawem była nasilająca się w tym właśnie okresie częstotliwość korespondencji między wrocławską radą a papieżem. W r. 1465 Paweł II czterokrotnie słał listy do Wrocławia. Rekordowy wszakże pod tym względem był rok następny. Z wrocławskiego skrytorium wyszło wtedy aż 9 listów do papieża (w maju i czerwcu 1466 r. wysłano 4 listy na ten sam adres), zaś papież odpisał trzykrotnie. Jednakże swoistym kuriozum był w tym aspekcie styczeń 1467 r. W ciągu dziewięciu zaledwie dni radni wysłali wówczas 3 listy do Pawła II. Po r. 1467 natężenie nie tylko korespondencji, lecz i całokształtu stosunków ze Stolicą Apostolską wyraźnie spada, a dwa ostatnie lata pontyfikatu Pawła II przynoszą prawie zupełną ich anihilację.

Bilansując spostrzeżenia nie sposób nie postawić zasadniczego pytania: czy Wrocław zyskał coś na kontaktach z Pawłem II? Jeśli sprawę rozpatrywać od strony finansowej, trudno zaprzeczyć, że utrzymywanie tak ożywionych stosunków z Rzymem poważnie obciążało wrocławski skarbiec. Z ówczesnych rachunków miejskich, a także z rozliczeń nadesłanych z Rzymu przez wrocławskiego prokuratora, wynika, że koszta jego podróży i utrzymania w Rzymie były wysokie.<sup>68</sup> Do tego dochodziły jeszcze wydatki związane z kolportażem korespondencji i obdarowywaniem papieskich dworzan. Utyskujący nad tymi wydatkami Eschenloer, nie wziął pod uwagę faktu, że prolongata przywileju odpustowego przyniosła miastu korzyści bilansujące z poważną nadwyżką tamte wydatki. By choć w przybliżeniu mieć wyobrażenie o wysokości sum, które wpływały do kasy miejskiej z racji dorocznego odpustu, warto przeczytać list z lipca 1461 r., w którym wrocławscy radni wyliczyli drobiazgowo dzieła i prace

<sup>68</sup> W liście z 29 września 1464 Hanco, rozliczając się ze swoich wydatków, wspomina, że z 50-ciu guldenów, które dali mu radni, w ciągu 45 dni udał 45. Zostało mu więc tylko 5 guldenów. Toteż pożyczyl w Wenecji 20 guldenów. Skarży się dalej, że koszty utrzymania konia w Sienie są wysokie — 1 gulden tygodniowo. Dla ustalenia siły nabywczej guldena w tamtych latach, warto podać, iż kupno konia kosztowało wrocławskiego prokuratora 7 guldenów, a kupno ubrania wraz z płaszczem 18 guldenów — *Polit. Corr...*, nr 261 B. W korespondencji swej Fabian Hanco skarży się, że gotówka z Wenecji, bo poprzez tamtejszych kupców wrocławska rada załatwiała nowe dotacje dla swego prokuratora, zbyt wolno wędruje do Rzymu. Z rozliczeń finansowych rady miejskiej Wrocławia wynika, że w 1468 r. za pośrednictwem Bartłomieja Schwerlina miasto przekazało 300 florenów dla Fabiana, który po raz drugi wyjechał do Rzymu. Suma ta jednak musiała prokuratorowi nie wystarczyć, skoro zapożyczył się na dalsze 30 florenów. Po jego powrocie, radni, tytułem wynagrodzenia za dotychczasową pracę, wręczyli Fabianowi 50 florenów, z których był bardzo zadowolony. Gdy trzeci raz wyruszał w drogę do Rzymu, radni zaopatrzyli go w 100 florenów — zob. H. M a r k g r a f, *Der Breslauer Procurator*, 438.

wykonane z funduszków odpustowych z dwóch lat.<sup>69</sup> Warto także przypomnieć uwagę tegoż Eschenloera, odnotowaną pod r. 1467, że jeśliby zaniedbać w tym jednym roku odpustu, straty dla Wrocławia byłyby większe, niż na skutek półrocznej wojny.<sup>70</sup>

Jeśli pytanie powyższe rozpatrzeć szerzej, abstrahując od aspektu finansowego, trzeba stwierdzić, że wrocławska rada większość swoich starań u Pawła II uwieńczyła sukcesem. Legat przybył do Wrocławia; nie był jednak kardynałem, jak chciała rada. Odpust św. Jana został prolongowany, jednak nie do r. 1479, o co zabiegało miasto. A co najważniejsze, król czeski, Jerzy został wyklęty. Ale odpowiedź nie byłaby pełna, gdyby nie poszerzyć ją o następne pytanie: w jakiej mierze wrocławska rada załatwienie powyższych spraw zawdzięczała swoim zabiegom?

Z analizy faktów przedstawionych w niniejszym opracowaniu wynika, że Paweł II nie zawsze szedł za sugestiami wrocławian. Jeśli przychylił się do ich próśb, to bardziej na skutek zmian w sytuacji międzynarodowej, niż interwencji Wrocławia; przystawał na postulaty miasta, o ile korelowały one z tendencjami dyplomatyki Stolicy Apostolskiej. Tak było w wypadku legata Rudolfa, którego wyjazd do stolicy Śląska uległ zwłoce na skutek pojednawczych gestów króla Jerzego. Podobnie było z odpustem. Stąd słuszne jest stwierdzenie Lasłowskiego, że papież przyznawał miastu przywilej odpustowy do czasu. Gdy zaś sytuacja polityczna się wyjaśniła, nie miał już wobec miasta zobowiązań i nie przedłużył odpustu na dalszą metę.<sup>71</sup> Sprawa zaś wyklęcia Jerzego z Podiebradu była bodaj najbardziej ewidentnym przykładem kierowania się Pawła II wymogami wielkiej polityki, działania w zależności od układu stosunków europejskich.

Nie sposób jednak na tej podstawie wnosić, iż działalność wrocławskiego prokuratora na papieskim dworze, a także wrocławska korespondencja; były czymś bezużytecznym. Informacje zawarte w korespondencji oraz przekazywane przez wrocławskich postów i prokuratora pozwalały papieżowi prawie na bieżąco zorientować się w sytuacji panującej w czeskim królestwie. Wrocławianie bowiem z niesłabnącym zapałem informowali Pawła II o każdym poczynaniu króla, nie pozwalając rzymskiej kurii na dłuższe chwile wytchnienia w sprawach czeskich. Sam król Jerzy trafnie oddał tę sytuację, stwierdzając na lutowym posiedzeniu stanów czeskich w 1465 r., że nowe, niekorzystne dlań decyzje papieskie są wynikiem akcji wrocławian.<sup>72</sup>

Inna rzecz, iż Stolica Apostolska przy rozwiązywaniu spraw czeskich odznaczała się większym realizmem politycznym, niż wrocławscy radni. Nic zresztą dziwnego, jeśli pamiętać, że papieństwo bogatsze było od zarządców Wrocławia o przeszło tysiącletni kapitał doświadczenia w polityce i dyplomacji.

<sup>69</sup> *Polit. Corr.*, nr 60.

<sup>70</sup> Eschenloer, *Geschichten*..., t. 2, 29.

<sup>71</sup> Lasłowski, *Der Breslauer St. Johannes Ablass*, 51 n.

<sup>72</sup> Eschenloer, *Geschichten*..., t. 1, 261.

**DIE BEZIEHUNGEN WROCLAWS MIT DEM PAPST PAUL II**

## Zusammenfassung

Sehr lebhaft waren die Verhältnisse Wroclaws mit dem Papst Paul II (1464—1471). In Zeiten seines Pontifikats arbeitete in Wroclaw der apostolische Legat, Rudolf von Rüdesheim; in Rom aber, beim päpstlichen Hof residierte der wroclawer Procurator, Domherr Dr. Fabian Hanco. Die interessanteste und die wichtigste Quelle zur Erkenntnis dieser Verhältnisse ist die Korrespondenz zwischen dem wroclawer Rat und Papst Paul II. Es war kein Zufall, dass diese Korrespondenz so überreich war. Die Ratmänner der Stadt Wroclaw wussten genau, dass nur in Verbindung mit dem Heiligen Stuhl die Stadt mit gutem Erfolge dem eigenen König, Georg von Podiebrad, den Gehorsam und die Huldigung weiter versagen kann.